

# Czy istnieje życie na planetach?

## Szukanie nowych światów, poza Ziemią

### SENSACYJNE ODKRYCIE RUCHÓW ŻYCIA NA KSIĘŻYCU

Na temat możliwości istnienia życia na Księżycu, który jest najbliższym naszym sąsiadem na niebie i dzięki temu najdokładniej zbadanym, astronomia oficjalna w sposób dość kategori-  
czny stwierdza, że życie na Księżycu nie może istnieć spowodu braku na nim atmosfery i zbyt wielkich wahań temperatury (od +120 stopni C. po stronie słonecznej do -150 st. po stronie nocnej), a jeśli kiedyś istniało, to dzisiaj Księżyc przedstawia wymarłą pu-  
stynię, wielkie cmentarzysko ży-  
cia.

Zdawałoby się, że jest to już ostatnie słowo astronomi w tej kwestii, a jednak — być może — nie jest jeszcze ostatniem...

Bo oto, w ostatnich tygodniach wszystkich astronomów świata poruszyła wiadomość, że podobno znaleziono pewne ślady życia na Księżycu!

Mianowicie jeden z wytrwa-  
łych badaczy Księżyca zauważył w głębi największych kraterów powulkanicznych na Księżycu pewne przesunięcia ciemnych mas, od jednego brzegu ku dru-  
giemu, nie wynikające bynaj-  
mniej z przesunięcia cienia, rzu-  
canego przez brzegi kraterów w miarę posuwania się Słońca, a właściwie w miarę powolnego o-  
brotu Księżyca w stosunku do Słońca.

### RESZTKI ŻYCIA W KRATE- RACH WULKANÓW

Badacz ów wysuwa hipotezę, że nie wszystkie atmosfera ulecia-  
ła z Księżyca, że resztki pozostały w tych właśnie zagłębieniach kra-  
terów i że tam się schroniły resztki życia księżycowego. Na podstawie długotrwałych obser-  
wacji badacz ten zdołał w przy-  
bliżeniu rozpoznać kształty i for-  
my zamierającego życia na Księ-  
życu: są to, jak twierdzi, stwo-  
ry znacznych rozmiarów, przypomi-  
nające kształtem owady lub szar-  
żące, które żyją i poruszają się z-  
warte masami i w miarę na-  
rastania „dnia” księżycowego, czyli podnoszenia się Słońca, szu-  
kają schronienia przed jego pa-

łącami promieniami w cieniu brzegów krateru.

### WIELKA TRAGEDIA KOSMICZ NA NA KSIĘŻYCU

Jeśli prawdą jest to sensacyjne odkrycie, to jesteśmy obecnie — być może — biernymi świadka-  
mi jednej z największych trage-  
dyj kosmicznych — tragedii po-  
wolnego zamierania życia na pla-  
necie, świadkami „końca swia-  
ta”, wprawdzie mniejszego swia-  
ta niż nasz, lecz niemniej świata odrębnego.

Zapewne w niedługim czasie nauka znajdzie sposoby, abyśmy mogli bliżej zbadać tę dziejącą się w naszych oczach kolosalną tragedię, albo też nauka znajdzie zaprzeczenie tej sensacyjnej wi-  
adomości.

### NA MERKURYM PŁYNĄ RZEKI ROZTOPIONEGO OŁOWIU

Przejdźmy teraz skolei do wła-  
ściwych planet, poczynając od najbliższej od Słońca: Merkurego. Merkury jest najmniejszą ze wszystkich planet, szesnaście ra-  
zy mniejszą od naszej Ziemi, za-  
tem nie o wiele przewyższa on rozmiarami Księżyc. Spowodu ma-  
łych rozmiarów, Merkury, podob-  
nie jak Księżyc, stracił już swoją atmosferę i również podobnie jak Księżyc przez Ziemię, trzymany jest na tak silnej uwięzi przez Słońce, że stale musi zwracać ku niemu jedną i tę samą stronę. Widzieliśmy poprzednio, że po-  
wierzchnia Księżyca, chociaż od-  
dalony jest on od Słońca o blisko 150 milionów kilometrów, po dwu tygodniowym prażeniu przez Słońce, rozgrzewa się do plus 120 st. C. Wobec tego stale zwro-  
cona ku Słońcu strona Merkurego, odległego od Słońca zaledwie o 56 milionów klm., musi rozgrze-  
wać się do takiej temperatury, że jeśli istnieją na Merkurym rzeki, to chyba płynię w nich roz-  
topiony ołów, gdyż zwykłe ciecze wyparowałyby oddawna. Tempe-  
ratura słonecznej strony Merkurego wynosi ponad plus 350 st. C., na stronie zaś przeciwnej, weale nie ogrzewanej przez Słońce, jest niesłychanie mroźnie.

Pomijając już brak atmosfery, to same temperatury obu stron

Merkurego, dziennej i nocnej, wy-  
kluczają nawzajem możliwość powstania życia. Zatem przyjąć można, że Merkury jest planetą całkowicie martwą. Jeśli może być mowa o życiu na tej planecie, to chyba po upływie biljonów lat, gdy Merkury i wszystkie planety razem z naszą Ziemią oddala się od Słońca wskutek utraty masy przez promieniowanie i zmniejszonej stąd siły jego przy-  
ciągania. (Ale wówczas czeka ży-  
cie na naszej Ziemi kompletna zagłada).

### MOŻLIWOŚĆ ŻYCIA NA WE- NERZE

Następna skolei w odległości od Słońca planeta Venus, posiada mniej więcej jednakowe rozmiary jak nasza Ziemia (cośkolwiek mniejsza od Ziemi), a ponieważ jest stosunkowo dosyć oddalona od Słońca (110 milionów kilome-  
trów), zatem można by wnosić, że poprzednie dzieje Wenerę były podobne do ziemskich. Zapewne obie te planety ostygły w równym czasie. Ponieważ dalej obie mają atmosferę, zatem samo nasuwa się przypuszczenie, że na obu pla-  
netach istnieje życie.

Jednakże między Ziemią a Wen-  
us istnieją różnice, które w zna-  
cznym stopniu osłabiają pewność istnienia życia na tej najbliższej naszej sąsiadce, choć niemniej ta-  
kiej możliwości nie wykluczają. To głupstwo, że atmosfera Wene-  
ry jest niemal zupełnie nieprze-  
zroczysta (jeśli istnieją mieszkań-  
cy na Wenerze, to dotychczas ża-  
den z nich nie dojrzał poprzez gę-  
stą zasłonę chmur żądnej gwiaz-  
dy, ani nie poznał romantycznego uroku i kolorytu nieba dziennego, czy nocnego), natomiast gorzej jest, że — jak stwierdzono ostat-  
nio — w atmosferze Wenerę znaj-  
duje się b. mało tlenu, który, są-  
dząc według naszych warunków ziemskich, jest nieodzowny dla istnienia życia. Również na na-  
szej Ziemi nie mielibyśmy dotych-  
czas ani odrobiny tlenu, gdyby nie roślinność: każde drzewo, każ-  
dy kwiat, każde źdźbło trawy na Ziemi jest „fabryką” tlenu i tylko dzięki roślinności utrzymuje się ilość tlenu w atmosferze ziem-

skiej na stałym poziomie.

Sceptycznie nastawieni astrono-  
mowie wnoszą z braku tlenu w atmosferze Wenerę, że zapewne tam niema roślinności, a dalej — że prawdopodobnie wogóle niema życia organicznego. Dalszą prze-  
szkodą w rozwoju życia na We-  
nerze ma być to, że obraca się o-  
na b. powoli (jedna „doba” We-  
nery trwa kilka tygodni), dzięki czemu jedna strona wystawiona jest przez długi czas na działanie Słońca, zaś druga strona doznaje chłodu. Średnia temperatura na Wenerze po stronie słonecznej bywa o 60 st. wyższa niż na Zie-  
mi, po stronie nocnej zaś dochodzi do 25 st. C. poniżej zera.

Część astronomów jednak, zwłaszcza tych, którzy specjalnie poszukują śladów życia na plane-  
tach, podnosi uderzające podobieństwo warunków zewnętrz-  
nych na obu planetach i stwierdza, że różnice temperatur przy-  
puszczalnie są niższe i znośniejsze na dalszych od równika szero-  
kościach. Jeśli powstanie życia na Ziemi nie jest rzeczą przypad-  
kową, to powinno ono być także powstać na Wenerze, bo odznacza się ona, poza Marsem, najbar-  
dziej zbliżonymi warunkami do naszych warunków ziemskich.

### PORY ROKU I SZATA ROŚLIN- NOŚCI NA MARSIE!

Poszukiwacze śladów istnienia człowieka poza Ziemią najwięcej uwagi poświęcają Marsowi, bo-  
wiem posiada on wszystkie, nie-  
miał takie same warunki do życia, jakie znajdujemy u nas, na Zie-  
mi.

Wprawdzie Mars jest 9 razy lżejszy od Ziemi (średnica jego wynosi 0,53 średnicy ziemskiej) niemniej jednak posiada on atmo-  
sferę, zawierającą stosunkowo znaczne ilości tlenu. Ponieważ Mars jest o 56 milionów klm. da-  
lej od Słońca niż Ziemia (odle-  
głość Marsa od Słońca około 220 milionów klm.), przeto jednorazowo obieg Marsa dookoła Słońca trwa dłużej niż obieg Ziemi, czyli nasz ziemski rok, i wynosi 22 mie-  
siące i 21 naszych dni. Ale zato doba na Marsie jest prawie taka sama jak doba ziemską, bowiem

wynosi 24 godziny i 37 minut Spowodu większej odległości od Słońca, temperatura na Marsie jest niższa niż na Ziemi, lecz nie tak niska, by wykluczała możli-  
wość życia: na równiku Marsa wynosi znacznie ponad + 10 st. C., na biegunach zaś — 70 st. C. Takie temperatury spotykamy i u nas na naszej Ziemi.

Lecz nie tylko te dane świadczą o istnieniu życia na Marsie. Na powierzchni Marsa astronomowie zaobserwowali szereg zadziwiają-  
cych szczegółów i zmian. A więc: na biegunach Marsa widoczne są b. wyraźnie „czapki” śnieżne, które, w miarę zmiany pór roku na Marsie, topnieją, a w miarę top-  
nienia śniegu, zachodzą coraz to nowe zmiany, zwłaszcza w wyglą-  
dzie krain położonych bardziej ku południowi, które pokrywa po-  
woli szata roślinności.

Pozatem jeszcze liczni astrono-  
mowie odkryli na Marsie pewne szczegóły, które, jak wszystko do-  
tychczas na to wskazuje — nie są niczem innym, tylko kanałami, wykonanymi przez istoty rozum-  
ne, czyli zapewne przez mieszkań-  
ców Marsa, a naszych współpracu-  
jących z sąsiedniego globu.

Wskazywałoby to, że muszą ist-  
nieć „ludzie” na Marsie! Lecz jak oni wyglądają? Oto pytanie, jeszcze nie rozwiązane. Zapewne w wyglądzie i budowie również się muszą od nas — mieszkańców Ziemi, choćby z tego względu, że siła przyciągania (ciężkości) na Marsie jest 3 razy mniejsza niż na Ziemi.

Twierdzenie o istnieniu życia na Marsie nie jest tylko hipotezą fanatyków wiary w istnienie wiel-  
u światów, poza naszym, ziem-  
skim. W prawdzie nie wszyscy astronomowie przyjmują dostrze-  
żone na Marsie szczegóły i zmia-  
ny za bezsporny dowód istnienia życia, niemniej jednak nie za-  
przecają tym spostrzeżeniami, a tylko wypowiedzenie sądu odkła-  
dają do chwili uzyskania danych, opartych na bezpośrednich obser-  
wacjach — czy to przy pomocy większych, doskonalszych telesko-  
pów, czy też innym, nieznanym jeszcze sposobem.

Być może, że już najbliższe la-

ta (rozwój techniki i wynalazków pozwala na takie przypuszczenie) przyniosą rozwiązanie tej dręczą-  
cej zagadki i że może już w nie-  
długim czasie genjusz ludzki, nie-  
znający niemal granic niemożli-  
wości, zdoła nawiązać kontakt z naszymi „współbraćmi” z Marsa. Wszystko wskazuje na to, że mar-  
zenie człowieka o odnalezieniu pokrewnej sobie istoty na Marsie nie rozwieją się w nicłość.

### DALSZE PLANETY — BEZ ŻY- CIA

Tembardziej, że poza Marsem, na innych dalszych planetach, niema warunków dla powstania życia: Jowisz, Saturn, Uran, Nep-  
tun i odkryty niedawno Pluton — wszystkie posiadają atmosfery, ale na wszystkich tych planetach panuje, spowodu zbyt wielkiej ich odległości od Słońca, zbyt sro-  
gie zimno, od 150 do 270 st. C. po-  
niżej zera. Niektóre z tych planet pokryte są zapewne... skroplonym powietrzem; a więc całe oceany płynnego powietrza!

Wobec tego że dalsze, poza Mar-  
sem planety przedstawiają mar-  
twie światy, przeto tem silniejsze i tem wytrwalsze dociekania skierowane są na Mars, którego mieszkańcy zapewne już niedługo będą się ukrywać przed odkryw-  
czym i wszędzie docierającym wzrokiem człowieka.

Bo-Kar

## Nowiny lekarskie

Ciekawe dane statystyczne na temat raka podaje „La Presse Médicale”. — Szpital dla rakowatych w Marsylii w ciągu 3 i pół lat leczyl 1091 chorych. Według dobrze opracowanej statystyki najczęściej wystę-  
puje rak macicy. Występował on aż w 31 proc. wypadków, licząc w sto-  
sunku do wszystkich chorych (332 na 1091 chorych). Jeśli by wziąć pod uwagę tylko kobiety, to odsetek ten podnosi się aż do 50 proc. — po-  
towa wszystkich raków u kobiet to rak macicy. Występują one zwykle pomiędzy 40 a 60 rokiem życia, i to przedewszystkiem u kobiet, które ro-  
dziły.

Na dalszych miejscach statystyki figurują kolejno raki sutka, twarzy i warg, a dalej języka, gardła i krtani. Rak sutka występuje w 25 proc. raków kobiet, tak że raki macicy i sutka stanowią aż 75 proc. wszyst-  
kich raków u kobiet. Zato raki warg, gardła i krtani spotyka się prze-  
ważnie u mężczyzn, najprawdopodob-  
niej dlatego, że mężczyźni częściej piją napoje alkoholowe i palą.

Gruźlica krtani jest chorobą, która w ogromnej większości wypadków kończy się po kilku tygodniach, mie-  
sięcach lub rzadziej latach — tra-  
gicznie. Choć oddawna wiadano, że promienie ultrafioletowe działają do-  
datnio na nacieki gruźlicze, to jednak spowodu głęboko ukrytego położenia krtani nie udało się zastosować na-  
świetlań do leczenia gruźlicy tego narządu. Niedawno znaleziono roz-  
wiązanie techniczne zagadnienia.

Zbudowano ze specjalnego szkła lacykowato zagiętą rurę, którą chory przez usta może przeprowadzić aż do krtani. Najważniejsze jest to, że przez tę rurę promienie ultrafio-  
letowe przebiegają nie prostą dro-  
gą, lecz wzdłuż wygięcia szkła. Tak więc zasadnicza trudność techniczna naświetlania krtani została przezwyciężona.

Choć lampę krtaniową wynalezio-  
no niedawno, można już na zasadzie wielu wypadków zupełnego wylecze-  
nia procesu chorobowego śmiało po-  
wiedzieć, że ogromny odsetek śmie-  
telności na gruźlicę krtani znacznie spadnie.

Dr. med. Jan P-wicz.

Jan Waśniewski

91

## OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Rzuchowski wypił i rzekł:

— Straszenie ci się na filozofję zebrało, widzę...

— A bo jakos tu szarzało i niema o czym napić. Ponoć nawet Targoniusz zrobił się przykłym ojcem i małżonkiem.

— Może powiesz, że też przez nieszczęście?

— Myślisz, że nie?

— Pewno! On się katastrofą specjalnie nie prze-  
jał!...

— Co ty wiesz? Napewno nie mniej od nas... Przy-  
tem miał swoje własne przejścia.

— No?

— Zerwanie z Ireną!

— Od takich rzeczy się nie umiera...

— Nie mów z taką pewnością, nie mów!... Panie Lubowicz!

— Już lecę! — wódka zagulgotała w butelce. — Po-  
dwa na jedną nóżkę!

— Łuczyński zamysłił się.

— Ciekawe, — podjął po chwili — co też Kwiecień-  
mówił wtedy Faleńskowi? Ci, co widzieli, twierdzą, że po rozmowie był bardzo rad i leciał w chodnik, jak na wesele... Ciekawym, co to też?...

— Tego się chyba nigdy nie dowiesz...

— Mam wrażenie, że zginął z przyczyny, o której mówiłeś przed chwilą, że się od niej nie umiera,

— Może...

— Panie Lubowicz!

— Rozumiem: piwko!

— Są jednak szczególne! — stwierdził Luczyński.

— Mówisz o Faleńskim?

— Tak! Chociaż djabli wiedzą, jak się czuje taki facet, co dostał narzeczoną po samobójcy.

— Czy oni napewno się pobiorą?

— Ty się pytasz? Naturalnie! Jeszcze się na wese-  
lu spijemy, jak bele!

— Ciekawym, czy ona wie o tej rozmowie?

— Wątpię! Są rzeczy, które się chowa w sobie na-  
zawsze. Są takie tajemnice! Co tu dużo szukać? Naprzy-  
kład, Walicki uniósł z sobą do grobu to, co się działo w grocie za pierwszej katastrofy.

— Tak, tak...

— No, rąbnijemy jeszcze piwka?

— Ma się rozumieć, przecież musimy zachować nor-  
mę, a to będzie dopiero drugie.

### XXXIV. KAMIENNA PŁYTA.

Był cudowny październikowy dzień. Świat chylił się do snu zimowego, mieniąc się kolorami zamierania i osnuwając głuchą ciszą.

Młodzi Faleńscy wracali z krótkiej podróży poślub-  
nej. Konie szły ostrego klusa od Olkusza. Z góry staro-  
olkuskiej daleki „Herakles” rzeźbił się w czystym po-  
wietrzu dziwnie dokładnie i wyraźnie: złote hałdy, skrzyżłale odkrywek, zabudowania i prosta wieża szybu wyciągowego. Czarny dym snuł się z komina prostym słupem i rozwiewał coraz szerszy, bledszy, aż wsiąknął w błękit.

Na widok „Heraklesa” Faleński uśmiechnął się.

— Idzie, jak wyregulowany zegarek!... Nic dziwnego, poznałem jego tajemnicę.

Złapał się na tem, że jest zupełnie zadowolony ze swojego obecnego losu... Gdzież jego ambicje, gdzie po-  
stanowienia? Czy już osiadł tu, żonaty i stateczny, nie-  
dając do wybicia się?

Myśl ta, jak smuga, zaćmiła na chwilę jego jasne samopoczucie.

Poczuł na swej ręce ciepłą, miękką dłoń Wiktorji.

— O czym tak дума mój pan i małżonek?

Sklonił głowę szarmancko i odrzekł z uśmiechem:

— Przedewszystkiem o tobie...

— A następnie?

— Następnie?... Bo ja wiem? O życiu, o „Hera-  
klesie”...

— Przypominasz pod tym względem ojca...

— A tak!... Ojciec też był przywiązany do „Herakle-  
sa”. Wiem coś o tem...

Skręcili na powrót, wiodąc do Krażka... Biegła wzdłuż cmentarza. Przy jednym z grobów klękała jakaś postać w czerni z głęboko pochyloną głową.

— Gładyszowa... — szepnęła Wiktorja.

— Tak!

— Wiesz co, Zen? Wstąpmy na grób ojca!

Ściągał przystanął.

Gładyszowa, zobaczywszy młodych z daleka, powstała i wolno skierowała się ku bramie.

Mogły ofiar katastrofy mieściły się jedna koło dru-  
giej. Wiktorja uklękła i modliła się żarliwie. Faleński stał z boku. Gdy podniosła się z klęczek, wzrok jej padł na świeżą marmurową płytę grobu Kwietnia.

— O, patrz, nie widziałam tej płyty! Widocznie nie-  
dawno ją tutaj umieszczono.

Oczy przesliznęły się po wykutych w marmurze literach:

s. † p.

Józef Kwiecień

sztygar kopalni „Herakles”

zginął śmiercią bohatera, trwając na posterunku.

Ził lat 28.

— ...śmiercią bohatera... — przeczytała raz jeszcze.

— Ciekawam, kto kazał ustawić tę płytę?

Po twarzy Faleńskiego przebiegł lekki rumieniec:

— Ja!

— Ty? — zdziwiła się.

— Tak... — a po chwili dodał. — I napisałem prawdę.

Przytuliła się do jego ramienia:

— Ty zawsze byłeś szlachetny!...

Objął ją wół i wolno ruszył ku domowi.

Ściągał, widząc, że państwo nie wsiada do powozu, emoknął na konie.

— Tak to jest na tym świecie, tak! — myślał. — Sta-  
rzy se gniją na takim pagórku, a młodzi się ścisną! Tak jest i tak będzie aż po wieki wieków..

K O N I E C.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miejscowy). Sekre-  
taryz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, 7goda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.  
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto  
P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59;  
Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto co-  
kowe P. K. O. Nr. 13550.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra, przez szerokość jednej spal-  
ty (na wszystkich stronach po 6 spalt): na 1-iej stronie — 1 zł.  
w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie —  
60 gr. Notaki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po  
30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy,  
a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą  
(Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.